

Tak, to było upokorzenie. Nigdy go nie zapomnę...

21 lipca 2020

„Byłem jedynym kandydatem – i wybrano mnie jednym głosem przewagi. Ileż było z tego powodu kąśliwych uwag i kpin! Tym bardziej, iż nie było tajemnicą, że ten jeden głos zawdzięczałem wczorajszym przeciwnikom z Solidarności... Tak: to było upokorzenie. Nigdy go nie zapomnę. I nie mam zamiaru niczym tego głosowania upiększać, tłumaczyć, interpretować. Zapłaciłem za wszystko, za co odpowiadałem i za wszystko, w czym nie brałem udziału” – gen. Wojciech Jaruzelski.

Jednym z istotnych ustaleń Zespołu Okrągłego Stołu ds. reform politycznych, któremu przewodniczył prof. Janusz Reykowski było przywrócenie urzędu prezydenta (o jego historii pisałem na tych łamach dwa lata temu). „Ustanowienie urzędu Prezydenta uzasadnione zostało potrzebami utrzymania stabilności państwa oraz podejmowania decyzji w przypadku zablokowania prac w Sejmie i Senacie lub rządowego przewlekłego kryzysu”. Proszę o zauważenie zwrotu – „utrzymać stabilność państwa”. Czy zadanie to nie wynikało z doświadczeń lat 1980. oraz przewidywania ew. zagrożeń w tej sferze? Wszyscy wiemy, że częściowo sprawdziły się za prezydentury Lecha Wałęsy (1990-1995).

Ustalenia Okrągłego Stołu, skutkowały inicjatywą ustawodawczą w sprawie zmiany Konstytucji, którą Sejm uchwalił już 7 kwietnia, wprowadzając m.in. Rozdział 3a, „Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Jest oczywiste, iż dyskusja, kto personalnie powinien objąć urząd, początkowo niejako „towarzysko” toczyła się wśród uczestników obrad tego „mebla”. Ale została zdominowana wyborami do Sejmu i Senatu, które zaplanowano na 4 czerwca. Agresywną kampanią wyborczą w formie plakatowej i treści słownej wobec „bloku władzy”, głównie PZPR, narzuciła Solidarność. Jeśli ktoś ma inną ocenę, proszę sięgnąć po publikacje prasowe czy też słynny plakat z dziarsko

maszerującym kowbojem! Co miał przypominać, do czego skłaniać wyborców, sympatyków Solidarności i zwolenników władzy – przypomnijcie Państwo sobie i młodzieży. Wynik tych wyborów jest znany, głównie z triumfalistycznych, często wywołujących moralne i logiczne zdumienie komentarzy Solidarności. Cóż, „zwycięzcy nikt nie pyta”...

Obawy i powściągliwość

Po II. turze wyborów, czyli po 18 czerwca wybór kandydata na prezydenta szybko stał się głównym tematem rozmów w kierownictwach ówczesnych sił politycznych, burzliwej dyskusji we wszystkich środowiskach i kręgach społecznych. Największe emocje wywołano w Solidarności, wśród aktywu, członków i posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP). Należy tu oddać szacunek doradcom i ekspertom Lecha Wałęsy, który za ich radą usunął skrajne osoby z Kierownictwa, wśród nich Jana Rulewskiego, co pozwoliło na rzeczowe rozmowy tak o najbliższej jak i dalszej przyszłości Polski. Ocena tej sytuacji i racje bliskich współpracowników przekonały Przewodniczącego Solidarności do nie wysuwania swej kandydatury. Rozstrzygnęły dwa zasadnicze argumenty – jak zachowa się ZSRR, gdy władzę w kraju obejmie Solidarność. Tu obawiano się interwencji zbrojnej sąsiada i stanu wojennego ze strony przegranej władzy, PZPR. Kto nie wierzy, niech sięgnie do dziś „słusznie zapomnianych” dywagacji w Związku. I drugi – że sytuacja wewnętrzna, gospodarcza jest kryzysowa i Solidarność nie chce ponosić za nią odpowiedzialności. „Zapomniano” o strajkach i żądaniach z całej dekady lat 1980., ich skutkach, o swoim współudziale w doprowadzeniu do takiego stanu.

Jedyny kandydat

Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 22 czerwca, uczestnicy – po ocenie sytuacji – na urząd prezydenta rekomendowali gen.

Wojciecha Jaruzelskiego, wówczas Przewodniczącemu Rady Państwa i I Sekretarza KC PZPR. Generał realnie oceniał swoje szanse, miał ku temu podstawy. Choć osobiście nie uczestniczył, ale doprowadził do Okrągłego Stołu, czuwał nad jego przebiegiem obrad, inspirował kierunki myślenia i rozwiązań, z dozą ostrożności zaaprobował pomysł Aleksandra Kwaśniewskiego na reaktywowanie Senatu. Dzięki powołaniu i przewodzeniu Radzie Konsultacyjnej, sprawa narodowego porozumienia uzyskała praktyczny wpływ na sposób myślenia o Polsce, jej teraźniejszości i przyszłości. Liczył się z krytyką za politykę gospodarczą, społeczną i wyzwaniem, jakie przyjdzie podjąć na tym urzędzie. Jednego nie przewidział – form ataku i żądań ze strony Solidarności, gdyż panujący tam układ personalny był sprzyjający. Okazało się, że poparcie prezentowały osoby związane z Lechem Wałęsą, a wyborcze zwycięstwo obudziło w jej szeregach dawnego ducha walki. Coraz więcej głosów wręcz żądań, domagało się odcięcia od systemu politycznego oraz stanowczego potępienia stanu wojennego. Byłoby to – po latach wspominał Generał – zaprzeczeniem „samemu sobie”. Służył Polsce, co wiele razy mówił – „takiej jaka była i jaką być mogła” w ówczesnych uwarunkowaniach. Ustrój, choć miał – jak mówił – „wiele wrodzonych wad”, ale miał przeważające osiągnięcia, jakie każdy myślący Polak widział i korzystał. „Byliśmy – mówił – heretycką wyspą” o wielu korzystnych, wyróżniających nas „odrębnościach”, jakich nie miało żadne państwo bloku.

Zaskoczenie i... ożywienie

Na głosy żądań odpowiedział 30 czerwca rezygnacją z kandydowania, podczas obrad XIII Plenum KC PZPR. Zaproponował na swoje miejsce gen. Czesława Kiszczaka, który wraz z reformatorskim skrzydłem w PZPR, wiele uczynił dla doprowadzenia i pomyślnego przebiegu Okrągłego Stołu. Przedstawiciele opozycji poznali go wcześniej, jako szefa MSW, a teraz jako sprawnego organizatora i negocjatora. Miał więc – oczywiście daleko mniejsze niż Generał – szanse wyboru.

Stanowisko Generała zaskoczyło kierownictwa sił politycznych, głównie OKP i PZPR. Ożywiło, co znamienne kolejne krytyczne głosy wobec tej Osoby, ale również wezwania do refleksji do zastanowienia się nad przyszłością Polski, w tym jej „historycznie przełomowym momencie”.

Tu bezwzględnie należy zwrócić uwagę na faktyczne ożywienie i zaniepokojenie sytuacją przez znaczących polityków europejskich i światowych, wśród nich ZSRR, USA i Watykanu. Po latach wspominał Generał, że Jan Paweł II w prywatnej rozmowie, oceniając ten czas uznał, że był „przełomowy” dla Polski, Wschodu i Zachodu, a niektórzy „mocno pogubili się w ocenie przeszłości”. Z dalszej rozmowy – oceniał Generał – wynikało, że Papież myślał o stanie wojennym i krzywdach, o ludzkiej pamiętliwości zamiast przebaczenia i widzenia wspólnego dobra, jakim jest Ojczyzna. Wtedy, dyplomacja Watykanu podjęła dyskretne kroki, m.in. poprzez otocznie Prymasa Polski (abp Dąbrowski) i abp Tadeusza Gocłowskiego, celem opanowania skrajnych emocji i przywołania do rozwagi opozycję, także i niektórych posłów OKP, ułatwiając tym tonowanie nastrojów w ich gronie i wśród wyborców.

Zagraniczne zachęty

Generał wspominał o wielu telefonach z zagranicy, m.in. od Michaiła Gorbaczowa, Kanclerzy Niemiec i Austrii, prezydenta Francji, nawet z ambasad, np. Wielkiej Brytanii, Japonii. Wszyscy wskazywali zasługi Generała dla Polski; europejskiego, szczególnie RFN i światowego pokoju; zachęcali do ponownego zastanowienia się, przemyślenia...

Na szczególne zauważenie zasługuje USA, prezydent George Bush. Po wizycie w Polsce w 1987 r. miał dobre wrażenie o przemianach w kraju i jego Gospodarzu. Właśnie przygotowywał się do ponownej wizyty, zaplanowanej na połowę lipca. Zachęcam Państwa Czytelników, by raz jeszcze przeczytali tekst prof. Longina Pastusiaka „Generał Jaruzelski i USA”, Trybuna 26 – 28

czerwca 2020. Autor, światowej sławy, wybitny amerykańista, niezwykle czytelnie przedstawił stosunki Polska – USA w dekadzie lat 80. Wywołał u Czytelników szereg pytań, np. o zachowanie Ronalda Reagana podczas spotkania z Generałem (wrzesień 1990) odnośnie gospodarczych i moralnych krzywd wyrządzonych Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego (wyniosły ponad 15 mld USD), czy USA to naprawiły, dlaczego sankcje i restrykcje trwały aż do 1987 r., gdy stan wojenny został zniesiony w lipcu 1983 r. (zwieszony w końcu 1982). Nie tylko na te i szereg innych pytań, np. odnośnie pomocy w udostępnianiu licencji z zakresu ochrony środowiska, nie potrafiłem skrótowo odpowiedzieć. Jedno mnie zdumiało – czy USA proponowały udział polskich uczonych w badaniach Kosmosu do celów pokojowych. Są one świadectwem zainteresowania tym tekstem i innymi publikacjami, które zamieszcza Redakcja Trybuny, zasługując na słowa uznania i podziękowania, które w tym miejscu kieruję.

Wspomnę, że Prezydent USA, George Bush w pamiętniku pt. „Świat utracony” m.in. pisze: „Po przybyciu do Belwederu to, co miało być dziesięciominutowym spotkaniem przy kawie, przekształciło się w dwugodzinną dyskusję. Jaruzelski... mówił o swojej niechęci kandydowania na fotel prezydenta i pragnieniu uniknięcia wewnętrznych konfliktów, tak Polsce niepotrzebnych... powiedziałem, że jego odmowa kandydowania może mimo woli doprowadzić do groźnego w skutkach braku stabilności i nalegałem, aby przemyślał ponownie swoją decyzję. Zakrawało to na ironię, że amerykański prezydent usiłuje nakłonić przywódcę komunistycznego do ubiegania się o urząd polityczny. Byłem jednak przekonany, że doświadczenie, jakie posiadał Jaruzelski, stanowiło najlepszą nadzieję na sprawne przeprowadzenie zmian okresu przejściowego w Polsce”.

Zwróćcie Państwo Czytelnicy uwagę – Prezydent USA mówi o „doświadczeniu” Generała! Czyżby obejmowało także stan wojenny? Warto też zapytać, czy „nadzieja” o której mówił, dziś nie jest godna pamiętania i głębokiego namysłu? Czy nie

ustrzegła nas od kolejnego „etapu nienawiści” ze strony wewnętrznej opozycji? Czy jej (tej „nadziei”) spełnienie się nie było lekcją demokracji, ważnej także dla państw Zachodu i Wschodu? Inna to sprawa jak „demokrację” rozumiemy i praktykujemy prawie 30 lat po Okrągłym Stole i wyborze Generała na urząd Prezydenta Polski. Powiem, iż Okrągły Stół i rola Generała w doprowadzeniu do tego „mebla” oraz realizacji jego ustaleń, zasługuje na odrębną, wnikliwie wyważoną publikację.

Bush przemawiając w Sejmie 10 lipca 1989 r., 5 razy wymienia nazwisko Generała i kończy słowami: „Ameryka życzy wam dobrze, dziś, kiedy stoicie wobec ciężkich problemów. Oddaję cześć generałowi Jaruzelskiemu za jego przywództwo oraz za jego nadzwyczajną gościnność wobec mojej osoby”. Proszę o zapamiętanie – amerykańska „cześć za przywództwo”!

Poparcie i zachęty Rodaków

Obok ogólnego poruszenia w kraju, „temat Generała” był przedmiotem ostrej krytyki i wsparcia ze strony różnych gremiów. Rada Wojskowa MON, na posiedzeniu 3 lipca – obok merytorycznych kwestii, przyjęła stanowisko w sprawie „wsparcia Wojska” dla Generała.

Następnego dnia, 4 lipca Redaktor Adam Michnik na łamach „Gazety Wyborczej” zawarł tekst – „Wasz prezydent, nasz premier”. Analizując powstałą sytuację, niejako przeciął mrzonki o kandydacie Solidarności, wskazując na „waszego” czyli PZPR kandydata i na „naszego” czyli premiera z opozycji. Pisał – „Polsce potrzebny jest teraz silny i wiarygodny układ władzy... możliwy do zaaprobowania przez wszystkie, główne siły polityczne... Dlatego twierdzę: roztrząsanie osobistych przewag generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka, jest drogą fałszywą. Obu z nich przez wiele lat publicznie atakowałem i o obu mógłbym dziś powiedzieć sporo słów pozytywnych”.

Indywidualne rozmowy polityków i przyjaciół Generała sprawiły,

że podjął rozmowy z klubami i kołami parlamentarnymi, kierownictwami wszystkich stronnictw i partii politycznych. Wielce znamienne w argumenty było ostatnie posiedzenie Rady Konsultacyjnej 17 lipca (jej dorobek zasługuje na osobną publikację).

Kilka z nich, szczególnie znamienych tutaj cytuję:

– prof. Jan Szczepański: „my wiemy, że prezydentura to jest twardy kawałek chleba... w którym będzie więcej troski, zgryzoty, niż przyjemności... Pan po prostu da sobie z tym radę”;

– prof. Czesław Bobrowski: „Od chwili kiedy powstał problem wyboru Prezydenta, wielu przedstawicieli świata uniwersyteckiego wypowiadało się publicznie w telewizji na ten temat. Jedni wprost, inni w sposób okrężny, ale bardzo czytelny, podkreślali, że w interesie publicznym byłby wybór naszego Przewodniczącego, generała Wojciecha Jaruzelskiego”;

– prof. Tadeusz Koszarowski: „Panie Generale! Mimo udręczeń sprawowania władzy w Polsce, proszę nie rzucać „cugli na środku rzeki”... Jako stary lekarz – apeluję do – jak wierzę – przyszłego prezydenta... żeby zechciał poświęcić parę lat życia naszej, wspólnej sprawie”;

– Marek Kotański: „Nie znam oczywiście tajników Pana duszy, ale mogę powiedzieć, że z całego serca chciałbym, aby właśnie Pan był naszym, Polskim Prezydentem”;

– Anna Przecławaska: „Jest rzeczą oczywistą Panie Generale, że ja także przyłączam się do tych wszystkich głosów, które proszą, żeby Pan nie wycofywał się z tej gry, żeby Pan nawet w sytuacji, w której jest tylko szansa, a nie pewność – zdecydował się jednak kandydować”;

– Janusz Kuczyński: „W ostatnich dniach głosi się, że deputowani z OKP zobowiązali się wobec swych wyborców, że będą głosować przeciw wyborowi generała Jaruzelskiego. Nie neguję

takich postulatów... Jednak z całą pewnością można je odrzucić jako typową manipulację... prowizoryczne sondy publiczne temu przeczą... Niektóre osoby zapowiadały nawet, że będą się modliły w intencji wyboru generała Jaruzelskiego”;

– Zbigniew Czajkowski: „Myślę, Panie Generale, że decyzja jaką Pan podjął 13 grudnia 1981 r., nie była dla Pana łatwiejsza od decyzji, jaką ma Pan podjąć dzisiaj. Wierzę, że jeśli „wczoraj” powiedział Pan „A”, to dziś powie Pan „B”, jako konsekwencję swego postępowania”;

– Maciej Giertych: „Po 13 grudnia narodowi demokraci rozpoznawali się poprzez stosunek do stanu wojennego. Kto go popierał, dawał dowód umiejętności myślenia geopolitycznego, umiejętności wyniesienia się ponad opozycyjność wobec socjalizmu. Ta postawa nas łączyła”. Tu ciekawostka. Część tej rodziny, wśród nich Ojciec Pana Macieja – byli zdeklarowanymi endekami, działaczami przedwojennymi i obozu londyńskiego. Część od nich się odcięła, dając temu dowód przez pisownię nazwiska, np. Zbigniew Gertych (proszę zwrócić uwagę), który w latach 1985-1987 był wicepremierem, potem ambasadorem Polski w Wielkiej Brytanii (zm. w 2008 r.).

Dzień wyborczy Zgromadzenie Narodowe – Sejm i Senat, zebrani na wspólnym posiedzeniu 19 lipca, o godz. 15:10, rozpoczęło obrady pod przewodnictwem Marszałka Sejmu, prof. Mikołaja Kozakiewicza. Przyjęto regulamin wyborów, wzorowany na założeniach regulaminu z 1922 r. Przed zakończeniem tej części obrad, Marszałek – zgodnie z regulaminem – wezwał do zgłoszenia kandydatur na urząd prezydenta i ogłosił 30 minut przerwy. Obrady wznowiono o godz. 17:40., a jedynym kandydatem był gen. Wojciech Jaruzelski. Głos zabrał poseł Marian Orzechowski, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR, który odpowiadając na pytanie – kim powinien być kandydat na ten urząd powiedział – „Powinien to być wytrawny mąż stanu, cieszący się rozległym i nie kwestionowanym autorytetem na Wschodzie i na Zachodzie, wytrwale dążący do umocnienia miejsca i pozycji suwerennej Polski w Europie i świecie. takim

właśnie człowiekiem jest Wojciech Jaruzelski". Poseł Bronisław Geremek w imieniu Klubu OKP wyraził żal że zgłoszono jedną kandydaturę. Przypomniał, że posłowie i senatorowie mieli możliwość spotkania z Generałem i „będą głosowali zgodnie ze swoim przekonaniem, zgodnie z sumieniem, z wolą wyborców". Poseł Aleksander Bentkowski w imieniu Klubu PSL stwierdził, że „Klub nasz nie w całości popiera wybór gen. Wojciecha Jaruzelskiego... bo nie wszyscy ludowcy są przekonani... czy nowy rząd nie podejmie próby wyprowadzenia kraju z kryzysu, wspierając się na krzywdzie chłopa". Krótco omówił krzywdy, jakie spotkały rolnictwo od początku Polski i wyraził nadzieję, że „wybrany Prezydent wzniesie się ponad podziały i różnice ideologiczne, polityczne... stanie się Prezydentem wszystkich Polaków, którego jedynym drogowskazem jest dobro Narodu i dobro Ojczyzny" – warto pomyśleć nad tą wypowiedzią. Poseł Jan Janowski, w imieniu Klubu SD stwierdził, że podczas spotkania z Klubem, kandydat przyjął 5-punktowy program Stronnictwa, stąd „znacząca większość członków Klubu wyraża aprobatę dla jego kandydatury". Poseł Tadeusz Nowicki w imieniu Klubu Unii Chrześcijańsko-Społecznej, po ocenie sytuacji w Polsce i Europie stwierdził, że posłowie „w głosowaniu kierować się będą najlepiej pojętym poczuciem odpowiedzialności za losy Ojczyzny". Poseł Ryszard Gajewski, w imieniu Klubu Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, omówił zadania czekające Polskę. Przypomniał, że PZKS „sprzeciwiał się delegalizacji Solidarności, odrzucał projekt nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym i wstrzymał się od akceptacji dekretu Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego". Uznał, że taka postawa „daje prawo do pozytywnego zaopiniowania kandydatury generała Wojciecha Jaruzelskiego". Gdy w Sejmie toczyła się debata, Generał w biurze początkowo oglądał transmisję na żywo, potem wyłączył telewizor (całość obejrzał z kasety VHS następnego dnia). Kilka dni później – na pytanie dziennikarza powiedział – „gdybym to wszystko oglądał wówczas na żywo, prawdopodobnie nie przyjąłbym urzędu. Traktuję godność, honor, może w sposób anachroniczny ale nie rozciągliwie". Wybór i zaprzysiężenie Po 30-minutowej przerwie

wznowiono obrady i przystąpiono do wyboru, przez odczytywanie nazwiska i wrzucanie głosu do urny. Sekretarze przeliczyli głosy i okazało się że: głosowały 544 osoby; głosów nieważnych oddano 7; ważnych 537; bezwzględna większość wynosi 269; a Generał uzyskał 270 głosów. Było już po godz. 22:00 19 lipca, gdy po obliczeniu wyników głosowania w Zgromadzeniu Narodowym, marszałkowie Sejmu i Senatu zaprosili Generała do Sejmu. Oto fragment rozmowy: Mikołaj Kozakiewicz – „Panie Generale, mam zaszczyt powiadomić Pana o wyborze na prezydenta i zapytać, czy przyjmuje Pan ten wybór. Generał: „Dziękuję bardzo. Przyjmuję”. Andrzej Stelmachowski: „Ze swej strony gratuluję”.

Kozakiewicz: „Jesteśmy strasznie zmęczeni. Jak Generał się domyśla, osobiście jestem bardzo zadowolony, że po tym ciężkim boju jednak stało się to, co dla dobra Polski jest niezwykle ważne” Generał: „Powiem szczerze, nie ma we mnie radości. Jest poczucie ogromnego ciężaru, ogromnego obowiązku, który postaram się spełnić najlepiej jak potrafię. Widzę ogromne rozdarcie, które musimy wspólnie leczyć. To, powinno być naszym wspólnym zadaniem i tu bardzo liczę na Panów marszałków, na naszą wspólną pracę”. Kozakiewicz: „Mam głęboką wiarę, przekonanie, że najbliższe lata prezydentury generała Jaruzelskiego potwierdzą nadzieje tych, którzy na Niego głosowali, a rozwieją obawy tych, którzy przeciwko Niemu głosowali”. Stelmachowski: „Myślę, że w tej chwili stoimy wszyscy w punkcie w ogóle zwrotnym. Widać, że kształt czwartej Rzeczypospolitej wykuwa się z wielką trudnością. Ale wierzę, że te trudności będą przezwyciężone”. O godz. 22:40, witany oklaskami wszedł na salę obrad Generał. Złożył ślubowanie i wygłosił krótkie orędzie. Koniec posiedzenia Zgromadzenia Narodowego o godz. 23:05. Po wyborze Wybór na Urząd Prezydenta został dokonany jednym głosem. Zygmunt Broniarek komentując ten fakt mówi: „Można założyć, że każdy, nawet najmniejszy plus na jego (Generała – moje G.Z) korzyść liczył się. Takim plusem i to wcale nie małym było poparcie Busha... Opinie dziennikarzy dotyczyły nie tylko Busha i Wałęsy. Dotyczyły one także dwóch innych mężów stanu – Jana Pawła II i Michaiła

Gorbaczowa, bowiem i oni zainteresowani byli utrzymaniem znacznego stopnia stabilizacji w kraju. W związku z tym w Waszyngtonie powstało powiedzenie: Jaruzelski został wybrany prezydentem nie jednym głosem większości w polskim parlamencie, ale sześcioma – papieża w Watykanie; Gorbaczowa w Moskwie; Wałęsy w Gdańsku oraz trzema głosami Busha. Dlaczego aż trzema? Bo oddanymi przez niego w Waszyngtonie, w Warszawie i w Gdańsku”.

Gratulacje napływały z całego świata, oczywiście, od wyborców i przyjaciół z kraju, wśród nich od mieszkańców Kurowa (miejsca urodzenia). Generał udzielił wielu wywiadów, w jednym z nich mówiąc o wyborze jednym głosem, powiedział – „Pocieszam się gorzko, że także wiele innych równie ważnych, jeśli nie ważniejszych historycznych decyzji podjęto większością jednego głosu. Skazanie na śmierć Ludwika XVI, utworzenie III Republiki we Francji, wybór Konrada Adenauera na kanclerza – żeby nie szukać już innych przykładów”.

W wywiadzie Roberta Walenciaka pt. „Polska Ludowa”, Wyd. Iskry, 2017, prof. Karol Modzelewski wyjaśnia, iż Generał został wybrany przewagą dwóch, a nie jednego głosu. „Niejaki „wybitny polityk” ale kiepski matematyk, Jan Maria Rokita powiedział, że skoro większość względna wynosi 50% plus 1, to wykugłował, że Jaruzelski wybrany został jednym głosem. A tak naprawdę – dwoma... dzięki nieformalnemu poparciu dwóch parlamentarzystów OKP. Dwóch! Stelmachowskiego i Wielowiejskiego”. 11 grudnia 1990 r., żegnając się z Rodakami, mówił: „Nie jestem ani pierwszym, ani jedynym polskim politykiem – żołnierzem, któremu przyszło nieraz iść pod prąd, podejmować decyzje nie przysparzające pokłasku, zaznać niezrozumienia, bolesnych rozterek, upokorzeń i goryczy” Właśnie, dwa tygodnie później zaznał tego kolejny raz, zlekceważony brakiem zaproszenia na zaprzysiężenie swojego następcy. Dziś można powiedzieć, że goryczy zaznał ponad ludzką miarę. Nawet w dniu pogrzebu nie zaznał chrześcijańskiego spokoju. O bilansie tej prezydentury pisałem

kilka razy, przypomnę w 30-lecie jej zakończenia.

Autorstwo: Gabriel Zmarzliński

Źródło: Trybuna.info